

PIŃSK I PIŃSZCZYZNA.

Cała wielka przestrzeń ziemi od Dźwiny na północ, aż do połowy Wołynia na południe, dziwnie jednostajną i smutną w ogóle ma fizyognomię; cała bowiem w pośród sosnowych najpospolicij zarosli, „żółtym piaskiem i drobną trawką potrząśnięta,” jak się wyraża serdeczny tej ziemi lirnik. Jednostajność ta przyrody zmienia się zaledwo tylko ponad brzegami Niemna i Wilii, albo w miejscach gdzie ziemia w lekkie wzgórki się wspina. Ale w pośród całego tego obszaru całkiem odrębną, wybitną ma cechę Polesie, a zwłaszcza serce Polesia—właściwa Pińszczyzna. Tutaj równiny litewskie zapadają w wielką, poziomą kotlinę i tworzą kraj ciemny, bardziej smutny i monotony; głównym zaś znamieniem, od reszty Litwy go wyróżniającym, jest to, że oprócz wyż wspomnianych przymiotów, jest krajem wilgotnym i błotnistym, niby Hollandyą litewską.

Charakterystyczną cechą Pińszczyzny, a zarazem przyczyną jej wielkiego pod względem handlu znaczenia, jest mnóstwo błot, bagnisk i moczarów, a obok tego mnogość rzek, rzeczek, strumieni, ruczajów, odnóg, jezior, kopanie, kanałów, tworzących jedną dziwnie zawiłą, dziwnie fantastyczną sieć wodną. Cztery prawie tysiące wiorst kwadratowych, na niewielkiej stosunkowo przestrzeni, zajmują te błota i te różnej nazwy płynące i stojące wody. Królową rzek tutejszych jest Prypeć, której nazwę try-piać (trzy razy pięć) złąd wyprowadzają, że ma piętnaście przypływów. Policzywszy rzeki co pośrednio do Prypeci wpadają, to jest będące przypływami jej przypływów, znajdziemy ich daleko więcej niż piętnaście, Pina, Strumień, Płycz, Josiołda, Słucz, Styr, Horyń, Ściwiha, Uborć, Stochód, Sławeczna, Cna, Oressa, Lana, Wetlica—to tylko bardziej znane; a iluż pomniejszych nazwy może żaden geograf nie podsluchał, iluż ruczajów i odnóg które co roku się tworzą po każdym wylewie wiosennym i potem nikną, lub

kierunek zmieniają!... To pewna, że choć mapp mamy niemało, nikt jednak dokładnej mappy Pińszczyzny podać nam nie mógł i nie może, gdyż co wiosna zmienia się tu choć trochę postać i nowe odnogi lub nowe jeziorka się tworzą.

Cała ta przestrzeń ziemi raz, a czasem dwa razy do roku, na wiosnę i w jesieni, pokrywa się jed-

ną olbrzymią masą wody, tworzącą niby improvizowane śródziemne morze litewskie. Nagle przypływy wody corocznie sprawiają tu niemałe straty dla ludności miejscowej, niszcząc im zasiewy, unosząc dobytek, a niekiedy, przy większej wodzie, zalewając nawet siedziby ludzkie. To też te siedziby taką mają minę, jakby się nigdy jutra doczekać nie miały i na wszelkie wynikiłości losu były przygotowane...

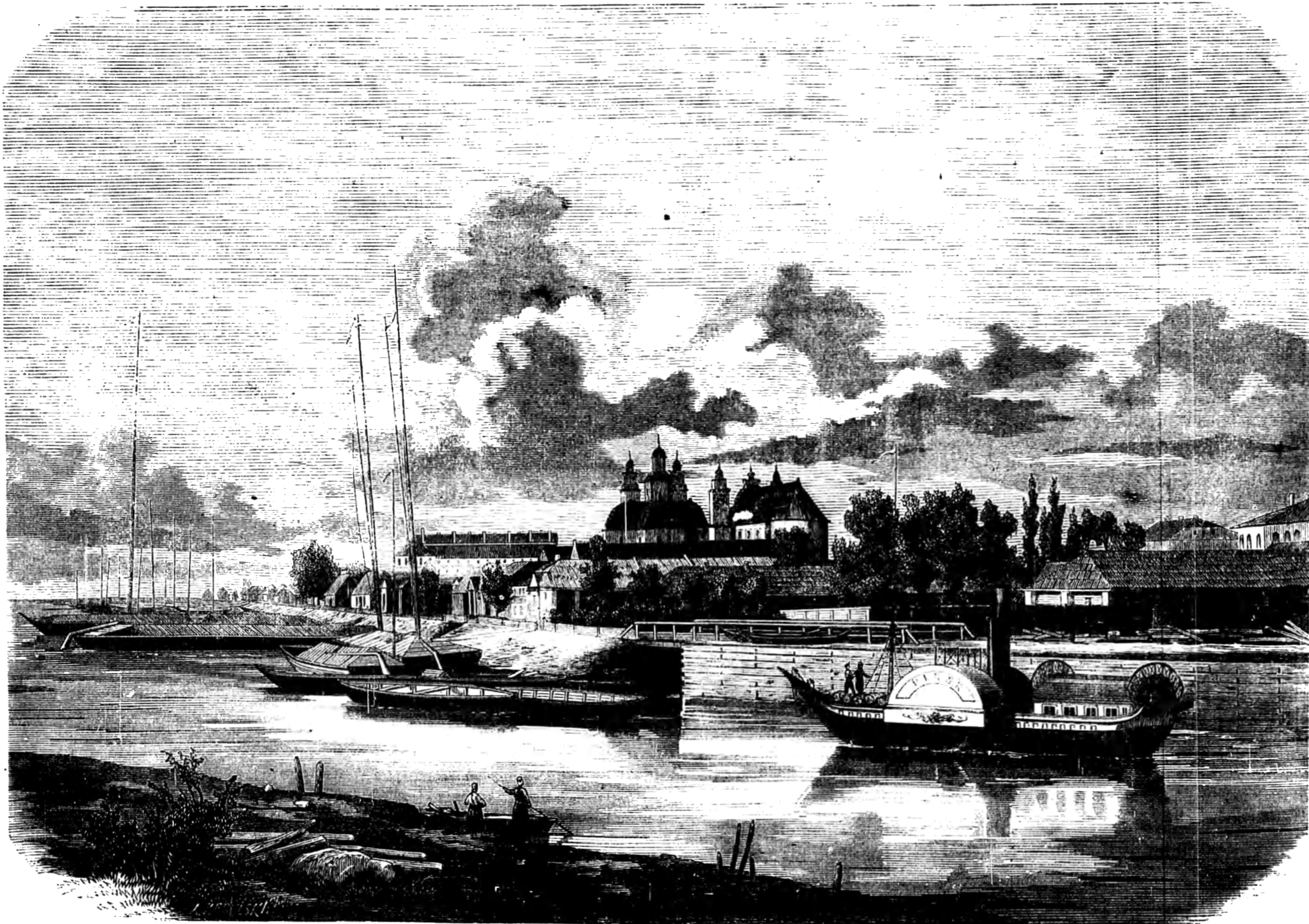
Pińszczyzna, przy całej swej zewnętrznie ubogiej i smutnej szacie, przy całym zaniedbaniu dzisiejszym i marnowaniu darów przyrody, wielką ma przed sobą przyszłość.

Najdawniejszą o niej wzmiankę w Voluminach Legum znajdujemy pod r. 1598, o uszlachowieniu i oczyszczeniu rzeki Styru, leżącej w południowej części Pińszczyzny w Zarzeczcu. W kilkadziesiąt lat później, mianowicie na sejmie 1635 r., Jerzy Ossoliński pierwszy podał, niezmiernie wagi dla dobrobytu kraju, myśl połączenia za pomocą kanału dwóch mórz, Czarnego i Bałtyckiego. Wszakże, chociaż myśl ta należy się Jerzemu Ossolińskiemu, uskutecznienie onę, dla niewiadomych nam przyczyn, nastąpiło dopiero w drugiej połowie XVIII stulecia.

W tym czasie liczne już spotykamy uszlachowania, tak rządu, jakoteż osób prywatnych, celem podniesienia tego zakątka ziemi. Tak np. Mateusz Butrymowicz, podstarosta piński, a następnie poseł na sejm czteroletni, usypał w większej części własnym kosztem sławną groblę, na kilka mil ciągnącą się przez główne błota, mianowicie od Pińska na południe do majątku swego Krystynowa, i tym sposobem połączył Litwę z Wołyniem, za pomocą wygodnej drogi, skracając dotychczasową komunikację o mil kilkadziesiąt. Ślady tej grobli dotąd jeszcze gdzieś widzieć się dają. Tenże M. Butrymowicz, jako poseł piński, w mowie swojej d. 10 sierpnia 1790 r. mianę powiada, że „tą drogą król jmc, będąc w Pińsku 1784 r., do folwarku mo-



MIESZCZANKA Z DAWIDGRÓDKA.



WIDOK PIŃSKA ze strony południowej.

jego Krystynowa zwanego, a na błotach osuszonych ufundowanego, mil trzy za Pińskiem leżące, przez ciekawość jechać raczył."

Że myśl podniesienia wartości tej zapadliny poleskiej była naówczas powszechną, na to mamy, obok wielu innych, świadectwo w dalszym ciągu wspomnianej mowy, w której pan poseł piński przekonywał stany o konieczności „dalszego osuszania błot. ścisłania rzek w koryta i robienia dróg przez miejsca niedostępne." Ale jeszcze na lat dwadzieścia przedtém wykonana była w Pińszczyźnie znakomita robota, staraniem i kosztem hetmana Michała Ogńskiego, to jest wykopano kanał, od nazwiska założyciela swego dotąd kanałem Ogńskiego zwany, półsiódmej mili długi, łączący rzeki Szczarę i Jasioldę, a co za tem idzie, morze Czarne z Bałtykiem, za pomocą Niemnowego i Dnieprowego systemu wodnego. Wdzięczna Rzeczpospolita za tak obywatelskie dzieło, konstytucją 1768 r. postanowiła (Vol. Leg. T. VII str. 372 i nast.) wzniesć hetmanowi statuuę na dziedzińcu zamku wileńskiego; a okrom tego na koszt utrzymywania kanału wies Myszkowce i miasteczko Labiszyn mu przeznaczyła. W innej stronie Pińszczyzny dla dobra materialnego kraju pracował książę biskup Massalski. Zamierzał on rzekę Uborę, do Prypeci wpadającą, własnym kosztem uszlachnić, i w tym celu w r. 1789 czynnie wziął się do roboty. Jakoż już w końcu tegoż roku statki jego przewiozły przez rzekę Uborę do kanału znaczną partią po-
tażu.

Obok tych usiłowań prywatnych, ludzie u steru rządowego stojący należycie też ocenili znaczenie Pińszczyzny i domyślali się wysokiej przyszłości handlowej i przemysłowej tego zakątka zapadłego. I tak, oprócz projektu połączenia Bałtyku z morzem Czarném, za pomocą kanału między Dnieprem

a Dzwina zachodnią, (co w XIX wieku zrobiono pod nazwą kanału Berezyńskiego), wyrodził się projekt, w części nawet wykonany, kanału Muchawieckiego, czyli Królewskiego, łączącego Pinę z Muchawcem, to jest wodzibór Dnieprowy z Wisłą. W księgach praw napotykamy

napomknienie, że roboty kanału tego zbyt wiele kosztowały zubożoną Rzeczpospolitą i dlatego ośm tylko mil wykopano; mamy jednak dowody że używano wszelkich możliwych ku ukończeniu tego dzieła środków, kiedy pod konstytucją 1775 roku czytamy: „Reasumując wielorakie konstytucye o rzekach portowych, a stosując się mianowicie do konstytucji annorum 1764 i 1766 o czyszczeniu rzek, otworzeniu spławu rzeką Piną i Muchawcem, oraz uprzątnieniu tych rzek od zawad defluidacyi szkodliwych, mieć chcemy: aby kommissya skarbowa w ks. litewskiego to dzieło rozpoczęte kontynuowała najoszczędniej." (V. L. T. VIII str. 103).

Widzimy z tego, że schyłek XVIII stulecia znakomite dla dobra Pińszczyzny przynosił ofiary, z którymi dokonanie kanału Muchawieckiego, jedyna na większą skalę czynność wieku bieżącego, na żaden sposób nie może iść w porównanie. W czasach stanisławowskich dokładnie pojęto, czém jest ta uboga ziemia poleska, jaka przed nią odkryć się może przyszłość, a zwłaszcza dla samego miasta Pińska, które jest naturalnem ogniskiem dla handlu wewnętrznego całej prawie Litwy i Rusi.

Losy tej ziemi wierne miały odbicie i w stolicy swojej, w mieście Pińsku, kiedy bowiem obecnie Pińsk jest chociaż nie małą, ale brudną miasteczką, złożoną z samych prawie małych, drewnianych, dziwnej architektury domków, tak iż w rysunku tu przedstawionym zawarte są prawie wszystkie znakomitsze tego miasta budowle,—to weale innym był Pińsk za dawniejszych czasów, a zwłaszcza w XVII stuleciu.

Miał kilkanaście kościołów i cerkwi greckich, z pięknymi klasztorami, monasterami; miał wspaniałą jurydikę, olbrzymi pałac ks. Wiśniowieckich i znacznie więcej niż 6000 domów.

Opierając się na najdawniejszym kronikarzu sło-



MIESZCZANKA Z PETRYKOWA.



KOŚCIÓŁ W OCHÓWIE POD PIŃSKIEM.

wiańskim, przypuścić, zda mi się, można, że przetrzeń zajęta przez Pińszczyznę jest miejscem złączenia się dwóch plemion: Dregowiczów, którzy między Prypecią a Dzwina i Bużan, którzy przy Bugu na Wołyniu mieszkali. Topograficzne wskazówki przekonują, że tu nie mogło sięgać plemię drewlańskie, a tylko graniczyło z Polesiem pińskim od strony południowo-wschodniej; od zachodu zaś plemiona słowiańskie naciskane tu były przez Jadzwingów. Dopiero Włodzimierz wielki mógł chwilowo zapanować w Pińszczyźnie, kiedy, zabiwszy brata Jaropelka, stał się władcą nie tylko Kijowa i ziem drewlańskich, ale i sąsiednich plemion; wiemy bowiem, że podbił i Jadzwingów, a zdobycze jego aż za Drohiczyn z jednej strony i do Nowogródka z drugiej sięgały.

Początek miasta Pińska niknie w mroku przedhistorycznym. Pierwszą właściwie wzmiankę o tym mieście znajdujemy u Nestora pod r. 1097. Wtedy Pińsk wraz z Turowem należały do księcia kijowskiego, a nadmienia o nim Nestor z okazji gdy Dawid, nauczając Świętopelka by zabił Wasilka, odkrywa przed nim przyczynę tego planu: „bo on, powiada, odbierze od ciebie twoje miasta Turów, Pińsk i inne.“ I dlatego to osłepiono Wasilka. Następnie, 1099 r., chociaż uwolniono go z niewoli, jednak Świętopelk wyruszył przeciw Dawidowi ks. włodzimirskiemu, a później zjechał do Brześcia, dla widzenia się z Władysławem Hermanem królem polskim, gdzie następnie był i Dawid. Widzenia się tego było skutkiem, że Polacy odmówili pomocy, jaką dać mieli Dawidowi. Świętopelk, umówiwszy się w ten sposób z Polakami, odjechał do Pińska i zatrzymał się tam czas jakiś, zanim nie nadeszło wojsko, potrzebne mu dla oblegania miasta Włodzimirza. W r. 1132 wielki książę kijowski Mścisław, syn Włodzimirza Monomacha, po pewnych niesnaskach i walkach z udzielnymi książętami, oddaje Waczesławowi Peryasław, a Turów i Pińsk odbiera od niego i daje synowcowi swemu Izasławowi Mścisławowiczowi. W kilkanaście lat później, mianowicie około 1151 r., Jerzy Włodzimierzowicz książę suzdalski, zostawszy właścicielem Kijowa, dał synowi swojemu Peresopnicę, Dorohobuż, Turów i Pińsk. Następnie w r. 1154 Rościsław Mścisławowicz daje Świętosławowi Wszewłodowiczowi Turów i Pińsk w nagrodę za to, że po śmierci Izasława przyjechał do Kijowa i ochraniał władzę przyszłego księcia. Po upływie lat trzech, t. j. w r. 1157, jak to czytamy u latopisców ruskich, Izasław III Dawidowicz, najprzód książę czernihowski, skoro wstąpił na dzielnicę kijowską, zgromadził wojsko i poszedł pod Turów, z celem zdobycia go dla Włodzimirza Mścisławowicza. Połozanie zjawiają się u Turowa, palą dokoła wioski, niszczą okolice Pińska i całą przetrzeń ponad Prypecią. I chociaż Turowcy biją się mężnie i nieprzyjaciółom wielkie sprawiają straty, i pomimo to, że książę turowski Jerzy Jarosławowicz szczerze prosił o pokój, wielki książę nie chciał zrzec się pretensji swych do Turowa i Pińska. Stał też z wojskiem koło Turowa dni 40 i tylko pomór na konie zmusił go do odwrotu. Inni udzielnici książęta w tym czasie także próbowali sił swoich by zdobyć Turów, ale zachcenia ich spełzły na niczym. Zaledwo w r. 1161 Jerzy książę turowski zawiera pokój z wielkim książęciem kijowskim.

Te tylko dorywcze czytamy w kronikach ruskich wiadomości o Pińsku, w epoce władztwa książąt waręgskich z dzielnicy Włodzimirza Wielkiego. W ogólności w tym czasie Pińsk podrzędniejszą gra rolę od Turowa, który był właściwą stolicą maluczkiej dzielnicy.

W końcu XII i na początku XIII stulecia nastaje druga epoka dziejów Pińska, epoka władania książąt litewskich. Wprawdzie Bielski pod r. 1160 wspomina o opanowaniu Pińska przez Skirmunta, ale oprócz się na tej wiadomości trudno, bo i przedtem i potem widzimy jeszcze Pińsk w posiadaniu książąt Rurykowiczów. Przypuszczać więc potrzeba, że to opanowanie Pińska było chwilowe, kiedy już w następnym roku, jakeśmy wspomnieli, dzielnica turowsko-pińska zostaje przy Jerzym Jarosławowiczu.

Kiedy powstało wielkie księstwo włodzimirskie nad Klazmą i gdy zupełnie osłabli książęta kijowscy, wpływy potomków Włodzimirza Monomacha na Turów i Pińsk nie były już tak silne i stałe, jak przedtem, i dlatego występuje na widownię dziejową Litwa, która bierze w posiadanie Pińszczyznę. Wpływy wszelkie książąt litewskich nie były jeszcze długotrwałe i doraźna władza często im się wymykała, przechodząc w posiadanie książąt wołyńskich. Z tego to jeszcze czasu, t. j. z XIII wieku, wiemy że Pińsk był schronieniem Wojsielka od zabójców Towciwiłła,

tego samego Wojsielka, którego nieza długo potem tak straszna śmierć czekała z ręki księcia Lwa włodzi-mirskiego. Ucieczka ta Wojsielka do Pińska dowodzi, że tu panowanie litewskie sięgało podówczas. Około tegoż czasu jest mowa u kronikarzy o monasterze greckim pińskim, niewiadomo czy w samym mieście, czy też w okolicy (w Leszczu) założonym.

Stale posiadanie Pińska przez książąt litewskich zaczyna się właściwie dopiero od XIV stulecia, a mianowicie od czasu kiedy zdobywcy oręż Giedymina wszystkie miasta i osady dawniej Rusi aż poza Kijów pod swoje panowanie zagarnął. Około roku tedy 1320 Pińsk należał do Giedymina, który go oddał w posiadanie Narymuntowi Giedyminowiczowi. Księstwo pińskie stanowiły podówczas, oprócz Pińska i Pińszczyzny właściwej, jeszcze Mozyr i znaczna część Polesia wołyńskiego. Władza atoli Narymunta nie była długotrwałą w Pińszczyźnie; natomiast Naruszewicz wymienia imię drugiego Narymunta, brata Jagielly, który, przyjąwszy na chrzcie imię Bazylego, w r. 1387, wspomina się jako „dux de Pińsko.“ Michał Baliński przypuszcza, że za rządów witoldowych, mógł Zygmunt Kiejstutowicz, książę starodubski, Pińskiem władać, gdyż zakon franciszkański w tym mieście przez niego sprowadzony został w r. 1396. Ale mamy niejaki wskazówki, że franciszkanie nieco dawniej w Pińsku się osiedlili. Tak np. w tamiecznym kościele franciszkanów dotychczas jest zachowany obraz olejny, wyobrażający mnicha, sprawującego obrzęd chrztu św. nad człowiekiem w purpurze. U dołu obrazu taki napis: „ks. Wincenty franciszkan, pierwszy apostoł, pierwszy gwardyan i pleban piński, ochrzciwszy księcia Zygmunta i wielu innych do Chrystusa nawróconych, sam dokonał wieku swego około 1369 r.“ Następnie za Zygmunta I znajdujemy wiadomość, że król ten około r. 1309, w nagrodę za zasługi, dał Fiedorowi Jarosławowiczowi w dożywocie księstwo pińskie; dożywocie to przyznane było i owdowiałej po Fiedorze żonie jego Helenie. Za rządów tego księcia znajdujemy wiadomość o uposażeniu w fundusze kościoła farnego, na co przeznaczoną była dziesięcina z dochodów zamku, który, jako główne ognisko miasta, wznosił się tu od dawnych czasów. Po śmierci wdowy księcia Fiedora, Zygmunt zamek, miasto i całą posiadłość w r. 1319 oddał w dożywocie władanie królowej Bonie. Za czasów jej rządów, miasto się podniosło i cieszyło się w ogólności bytem bardzo pomyślnym. Bona liczne tu i rozmaite zostawiła pamiątki po sobie; szlachta drobna i wielu ziemskich obywateli miało od niej nadania i przywileje, i żywa też dotąd a nawet wdzięczna o niej przechowuje się pamięć. Z rządów jej w samym Pińsku wiemy jeszcze, że obok nadan Kaźmirza IV i Aleksandra, Bona nanowo znacznie uposażyła kościół farny. Przy kościele franciszkańskim są dwa jej przywileje: jeden z 16 stycznia 1329 r. na mogiłki dany, a drugi pergaminowy z r. 1336.

Powolny ale stały wzrost miasta, znacznie rozgałęzione z Moskwą i Niemcami stosunki handlowe, a ztąd i bogactwo mieszkańców, nagle przerwane zostały około r. 1327 przez napad Tatarów, którzy korzystając z mocnych mrozów, przez zamrzniętą rzekę i błota wkroczyli na Polesie i pod same bramy miasta zagładę roznieśli. Konstanty książę ostrógski powetował tę stratę i niedaleko Pińska pobijwszy Tatarów, wrócił spokojność miastu. Odtąd też aż do czasu wojen kozackich miasto nie doświadczało klęsk wojny, i w ludność coraz większą i w zamożność nieustannie się wzmagalo, oddając się właściwemu sobie, przez samą przyrodę wyraźnie wskazanemu celowi, handlowi wewnętrznemu.

Unia religijna żadnych tu gwałtowniejszych zatar-gów nie wywołała.

Najczynniej jednak i najdotkliwiej dla losów samego miasta objawiły się rozterki za czasów Bohdana Chmielnickiego. P. Klemens Żebrowski zostawił nam wielce ciekawy opis tego faktu w swojej „Rebellii miasta Pińska i uskromieniu onej w r. 1648,“ a dzięki ks. Moszyńskiemu, który je drukiem ogłosił, możemy treść jej w kilku słowach opowiedzieć.

Chmielnicki w czasie wojen kozackich w r. 1648 wysłał do Pińska pułkownika swego Nebabę, który, porozumiawszy się z mieszczanami i z ludem greckiego wyznania, wpadł do miasta. Dowiedziawszy się o tem Janusz książę Radziwiłł, hetman p. litewski, wysłał naprzeciw rebellizantom wojsko, które się składało z oddziału strażnika Komorowskiego, z chorągwi Gąsiewskiego, z chorągwi hussarskiej Polubińskiego, z oddziału pułkownika Mirskiego i z kilku dział. Stanęli oni pod Pińskiem 7 października. Łukasz Jelski marszałek, pułkownik powiatu pińskiego, a wierny sługa radziwiłłowski, wezwał

mieszkańców do poddania się; ale mieszczanie i słysząc o tem nie chcieli, postanowili owszem bronić się do ostatka. Rycerstwo przeto polskie szturmem najprzód wały i bramy, a potem każdy prawie dom pojedynczo zdobywać musiał. Resztki niedobitków, uciekając nad Pinę, napadnięte były od chorągwi Polubińskiego i w rzece tej śmierć znaleźli. Na domiar nieszczęścia miasta, wśród tej rzezi wszczął się straszny pożar, który przez dwie przeszło doby je niszczył. Ofiarą jego było, jak powiada dziejopis, 5000 domów, dwie cerkwie ruskie z monasterem i dwa katolickie kościoły z klasztorami. Rabunek w końcu, nieodbitą przy takim niszczeniu, do reszty zubożył miasto.

Wkrótce po tem opustoszeniu Pińska, rzeczpospolita starała się naprawić te ciężkie klęski, i już w następnym 1649 roku w miesiącu czerwcu na trybunale wileńskim czytamy opiekuńczą, prawdziwie ojcowską odezwę S. A. Radziwiłła, który w protestacyi swojej nastawał na to zbytne niszczenie Pińska przez pułkowników i poruczników wojskowych. Chociaż protestacya ta nie została przyjęta, niemniej jednak pięknym pozostanie świadectwem, czem był dla losów Pińska Radziwiłł. Mianowany przez Zygmunta III starostą pińskim, jak czytamy w życiu jego, w styczniu tegoż roku z bratem i z dworem, więcej niż w sto ozdobnych sani, zjechał do Pińska, dla objęcia starostwa. Znać że to ostatnie intratnym być musiało, kiedy wydawszy za nie kartę Zygmunta, wedle której część summy z dochodów miał płacić, a opatrzywszy się następnie, chciał jednorazowie 30,000 złp. dać królowi, czego wszakże Zygmunt nie przyjął. Starosta ten piński wielce się przyczynił do wzrostu pomyślności miasta. Jeszcze wprowadził za Stefana Batorego, jak to czytamy w aktach grodzkich, Pińsk miał sobie udzielone prawo magdeburgskie (20 stycznia 1581 r.), ale za staraniem S. A. Radziwiłła prawa te uzupełnione i potwierdzone były przez Władysława IV w r. 1633. Pod tą datą znajdujemy nadanie dla Pińska dwóch jarmarków: „jednego na nowe lato ruskie, a drugiego na dzień ruski Wniebowstąpienia N. P. Maryi.“

Zresztą, oprócz Radziwiłła, dbałym był o losy Pińska nawet Bohdan Chmielnicki; w traktacie bowiem zborowskim (1650 r.) był podobno i ten warunek, by monaster Leszcz pod Pińskiem ze wszystkimi majątkami oddany był metropolii kijowskiemu i aby spalone w 1618 r. cerkwie w Pińsku pozwolono odbudować, a mieszczanom pozostać przy dawnych prawach i przywilejach. Cóżkolwiek bądź, widzimy że rzpłta bardzo troskliwie około naprawy klęsk wojennych się krzątała; a przedewszystkiem, bacząc na poprzednie niebezpieczeństwa, na sejmie w r. 1652 postanowiła, aby chrześcijanie czy Żydzi, włościanie czy niejacy obywatele, wspólnym kosztem miasto wałem dokoła oprowadzili. Następnie na sejmie 1673 r. ponawiano wymogi obwarowania miasta połączeniem wszystkich stanów siłami; przywileje zaś miasta, nadane przez Batorego, Władysława IV i innych królów, nanowo w całej obszerności zaręczone zostały.

Siedmaste stulecie z tego jeszcze względu ważne było dla dziejów Pińska, że naówczas wznosić się zaczęły kościoły z klasztorami, które wielce do ozdoby miasta się przyczyniły. Tak w r. 1635 d. 5 października Stanisław Albrycht Radziwiłł położył węgielny kamień najwspanialszej świątyni Pińska, kościoła oo. jezuitów, który ukończony, a następnie konsekrowany był w obec tegoż Radziwiłła w r. 1647. Przy klasztorze jezuitów mieli szkoły, a nawet drukarnię i aptekę. Do wzniesienia tej świątyni, która i dziś, jeśli nie pięknnością architektury, to przynajmniej ogromem swoim imponuje, przyczynił się, jak wnosić potrzeba, sam jeden Radziwiłł; to też czytamy, jak długo i zapobiegliwie chodzili koło niego ojcowie, chcąc sobie pozyskać opiekę i hojność książęcą. W r. 1634 ofiarowali mu dwie olbrzymie świece, przyczem świetną powiedziano perorę; przedtem zaś (1633 r.), kiedy Radziwiłł przejeżdżał przez Pińsk do Olyki, przyjmowali go z całym dworem. Oprócz wspomnianych już franciszkanów i bazylianów, którzy po nastaniu unii tu osiedli, byli tu jeszcze: dominikanie, sprowadzeni 1678 r., komuniści, bernardyni, sprowadzeni w r. 1717 przez Michała księcia Wiśniowieckiego, a naostatek było jeszcze zgromadzenie karmelitów bosych i maryawitek, a okrom tego kilka cerkwi greckich.

Za czasów Augusta II Pińsk po raz trzeci musiał doświadczyć klęsk wojny: geniusz północny, Karol XII, zjawił się nagle w Pińsku w r. 1706. Dziejopis wojen i życia tego bohatera powiada, że zaraz po przybyciu do miasta d. 5 maja, wszedł Karol na najwynioslejszą dzwonicę kościoła jezuitów, i przypatry-

wał się dokoła téj dziwnej charakterystycznej okolicy; a widząc od strony południowej, dokąd mu dążyć było potrzeba, same jedynie bagna i błota, przekonał się że żadnym sposobem wojsk swoich na Wołyni przeprowadzić nie może. Postanowił przeto zatrzymać się tu czas niejaki, zanim armia jego nie nadejdzie. Z Pińska robił wycieczki do Klecka, Nieświeża i Słucka i w miastach tych zmusił załogę do poddania się. Około 3 czerwca opuścił miasto. Wojska przeto szwedzkie miesiąc prawie bawiły w Pińsku, i dotąd ten ich pobyt pozostał w żywej tradycji ludu, tém bardziej, że Karol wychodząc, do szczętu zniszczył przedmieście należące do księcia Wiśniowieckiego, ówczesnego starosty pińskiego, żarliwego stronnika Augusta, a wspaniały, nowo rozpoczęty pałac jego w powietrze wysadzić rozkazał. Ślady tego pałacu, a raczej zamku, dotąd pozostały, i jeśli dziś już o architekturze jego nie zdołamy nic powiedzieć, przynajmniej, sądząc z obszaru jaki zajmował, domyślać się można, że na bardzo wielką wzniesiony był skalę.

Reszta XVIII wieku zbiegła spokojnie dla mieszkańców Pińska. Miasto nanowo zaczęło się podnosić w zamożność przez rozszerzone stosunki handlowe, chociaż z tego handlu przez zbytnie przeludnienie i przewagę Żydów, oni jedni najwięcej korzystali. Pińsk i cały powiat piński należał do województwa brzeskoliteńskiego i jako miasto powiatowe nieobszerne miał jurysdykcye. Do ożywienia jednak i podniesienia miasta przyczyniały się nieco uczelnie miejscowe. Po kassacie jezuitów 1773 r. i upadku ich uczelni, przodowała w Pińsku sześćio-klassowa szkoła franciszkańska i również sześćio-klassowa pijarska w Lubieszowie, o kilka mil od Pińska. Ta ostatnia zwłaszcza dobrym odznaczała się kierunkiem i uświetniła się imieniem Adama Stanisława Naruszewicza, Leona Borowskiego, ks. Moszyńskiego i wielu innych, którzy w niej wychowanie brali.

Król Stanisław-August ciekawy był widzieć dzieło hetmana Ogińskiego i Mateusza Butrymowicza, i w r. 1784 przyjechał do Pińska, gdzie go biskup smoleński Naruszewicz świetną przywitał przemową, a szlachta tłumnie się zebrawszy, radośnie i hojnie podejmowała. Przejazdзка Stanisława-Augusta do majątku Butrymowicza Krystynowa i opatrywanie usypanej niezmiernie forsownie grobli, oraz podróż do Horadźca, gdzie był kanał muchawiecki, wyraźnie cel przyjazdu królewskiego wskazują. Umiał on ocenić ogromne na owe czasy zakłady i pojmował ważne dla handlu wewnętrznego znaczenie Pińska.

O bieżącym stuleciu dziejów tego miasta to tylko wspomnieć możemy, że wcielone do gubernii mińskiej i zanadto oddalone od ogniska administracyi gubernialnej, zapomniane dziś zostało. Jedynie tylko w czasie głodu w roku 1845 i wojny krymskiej 1855 r. przekonano się ile ważnym portem jest Pińsk, gdyż w owe lata był prawdziwym śpichrzem zbożowym dla dalekiego naokół promienia. Mimo to wszakże nikt dotąd nie pomyślał o tém, że Pińsk z natury miejscowości swój powinien być środkowym miastem oddzielnej gubernii, do której, oprócz pińskiego, wejśćby mogły powiaty: mozyrski, rzeczycki, słucki, kobryński, a w części rowieński; tym bowiem sposobem i we względzie administracyjnym Pińsk stałby się ogniskiem, jak jest niém oddawna z położenia swego dla całej przestrzeni téj części Polesia.

Dla scharakteryzowania Pińszczyzny, podajemy tu kilka ubiorów ludu poleskiego, oraz kościółek katolicki ochowski. Ochowo wprawdzie niczem się nie uwydatniło w dziejach, lecz zda mi się że architektura tego prawdziwie wiejskiego, skromnego kościółka, warta zachowania w pamięci. Obraz w wielkim ołtarzu ma być bardzo starożytny, co na pierwszy rzut oka już poznać można. Wielki ołtarz niedawno wykonany został przez artystkę - amatorkę p. Helenę Skirmuntową. Robota rzeźbiarska pełna jest prostoty i gustu, choć może, jak dla tak ubożuchnej świątyni, nieco za wytworna. Co do typów i kostiumów ludowych, męskie odznaczają się dziwną skromnością i jednością, wszelkich ozdób pozbawioną; żeńskie zato celują różnaitością i nawet fantazyą. Podajemy tu tylko głównejsze ubrania, bo te w Pińszczyźnie niemal co wieś są inne. Najcharakterystyczniejsze bezwątpienia są te, jakie tu na mieszczance z Dawidgródka widzimy.

Antoni Bądzkiewicz.